Rok XXI.

„Orędownik"
wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych
Przedpłata kwartalna
wynosi w mieście 2 m., na poczcie 2 marki 25 fen.
Egzemplarz sprzedaje się po 10 fen.
Rękopismów nie zwraca się, ale je się niszczy.

OREDOWNIK.

Nr. 9.

Ogłoszenia
przyjmuje się za opłatą 15 fen. od wiersza petytowego.
Ekspedycya
Wiedeńska ulica numer 8 parter.
Listy
nadsełać należy franco pod adresem: Redakcya „Orędownika" Poznań

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś Hilarego ap
Jutro Eufrozyny p.

Poznań, wtorek 13 stycznia 1891.

Słońca wschód 8,8 Zachód 4,10
Księżyca wsch. 10,19 Zachód 7,57

Redakcya i Ekspedycya Wiedeńska ulica nr. 8, parter.

Poznań, dnia 12 stycznia.

Przykład godny naśladowania.

Nawoływania ciągłe do poparcia Towarzystwa Czytelni ludowych nie pozostają bez skutku. Przykład naśladowania godny, dają nam zacni kolektorowie na Warmii. Jednego dnia odebraliśmy od czterech dzielnych mężów wykazy i pieniądze.

Warto poznać nazwiska takich kolektorów! Otóż Piotr Getta przyseła przy szczegółowym wykazie członków m. 3,50, Michał Kywit marek 1,60 Józef Stolla m. 3.00, a Antoni Mazuch m. 7,55. Nie są to sumy wielkie, ale tem milsze, że pochodzą z kresów. Iluż to braci bliższych Poznania zawstydzili dzielni Warmiacy. A jesteśmy przekonani, że za pierwszymi czterema pójdą inni, bo tam widocznie panuje poczucie obowiązku. Niechże też przykład tych mężów poruszy sumienie wszystkich współpracowników naszych. Niedosyć zakładać czytelnie, trzeba dbać o to, żeby było za co je zakładać!

Prosimy zatem, żeby szanowni delegaci i kolektorowie jak najrychlej przesłali zebrane sumy do rąk skarbnika p. dr. Kapuścińskiego, Poznań, ul. Wilhelmowska 11, gdyż ze skończonym rokiem potrzeba regulować rachunki, których ilość i wysokość jest bardzo znaczną.

Zarząd Tow. Czytelni Ludowych w Poznaniu.

Listy do „Orędownika".

Z prowincyi. (Służba u gospodarzy wiejskich. — Wychodźtwo na obczyznę. — Pijaństwo. — Lekarstwo na szczury.)

Skarżył się nie tak dawno w piśmie Waszem korespondent na złych czeladników rólniczych, jako i na wielki brak tychże, oraz, że i tych niewielu służebników bardzo wygórowanych zasług żąda. Szanownemu korespondentowi ja i wielu innych najzupełniejszą przyznajemy słuszność. Ale uchwyćmy tylko kij z drugiego końca i przypatrzmy się niejednemu gospodarzowi, jak się ten ze swoją czeladzią obchodzi, a pewno niejeden wybryk służebników będzie choć nie do usprawiedliwienia, to przynajmniej wytłomaczony i wina spadnie na gospodarza. Bo jeżeli służebnik od rana do wieczora, przez cały rok nie usłyszy od swego gospodarza i gospodyni łagodnego słowa, tylko same „djabły, psiekrwie" i wiele innych podobnych i niegodnych człowieka przezwisk toć nie dziw, iż zobojętnieje i staje się nieposłusznym, choćby był z początku i najlepszym. Jeżeli do tego jeszcze czeladnika zbywają zbyt nędzną strawą, gdzie chleb na pół z wyki, lub innej jakiej mięszanki upieczony dwa tygodnie musi leżeć, nim go służebnik dostanie, toć taki młody chłopak lub dziewczyna służebna, wylamując sobie zęby tym twardym i kwaśnym czarnym chlebem, musiałby być bardzo dobrodusznym widząc nadto, że gospodarz na jednę podróż do miasta więcej roztrwoni, aniżeli jego półroczne zasługi wynoszą — aby przy takiem traktowaniu siebie miał wytrwać do końca dobrym. Takiemu nasuwa się mimowoli myśl: któż mnie to każe tak się dać traktować, toć w Westfalii, lub gdzieśkolwiekbądź, choć się też narobię ale przynajmniej się lepiej najem i moją robotę lepiej mi zapłacą?

Znam gospodarzy, u których czeladź po kilka i kilkanaście lat słuźuje i tylko z nadzwyczajnych powodów służbę opuszcza, chociaż ciż sami gdzieś indziéj wygodzić nie mogli.

Że każda rzecz ma dwie strony, o tem każdemu wiadomo. Toć na niektóre choroby lekarstwo chorego uzdrawia, pomimo, że w niem jest trucizna, a to samo lekarstwo przez zdrowego użyte, nabawiłoby niejednego choroby, możeby i o śmierć przyprawiło. A przecież dla tego nikt nie będzie żądał, aby apteki pokasowano. Tak samo ma się rzecz z wędrówkami w świat za zarobkiem. Gdzie jeden zarabia i oszczędza sobie kilka a nawet kilkanaście set talarów tam drugi robi się hulaką a z pewnością już nim był poprzednio, pomimo takiego samego zarobku. W niektórych wsiach w mojej okolicy rozparcelowano już po kilka większych posiadłości włościańskich, a któż rozkupił te parcele? Więksi gospodarze z pewnością nie, bo ci wiecznie na ciężkie czasy narzekają, tylko tacy, co we Westfalii oszczędzili sobie talary. I dziewczęta jeżdżące do Westfalii do uprawy buraków zaoszczędzają sobie ładne kapitaliki. Że zaś niektóry z roboty powraca pijakiem, lub niektóra dziewczyna z nie bardzo chlubnym posagiem, toć może przyczyną temu było więcéj złe wychowanie w domu, jak złe towarzystwo na obczyźnie. O ile pamiętam przed 30—40 laty nie było takiéj emigracyi a stósunkowo więcéj było pijaków, nie można się więc teraz przy więcéj jak w trójnasób pomnożonej ludności dziwić, gdy jeden lub drugi swe mienie przepije.

Lepiejby naturalnie było, aby sobie każdy złote rady Waszego pisma wziął do serca i zarabiał co siła pieniędzy u Niemców, takowe oszczędzał i tym sposobem dobrobyt w ojczyźnie pomnażał.

W czasie żniw było po wszystkich gazetach wiele lamentu na brak robotnika, ale znikąd nie donoszono, aby zboże niepozwożone było w polu musiało pozostać. Ja sam podobnego przypadku także jeszcze nie widziałem. Znakiem więc, że robotnika jeszcze dosyć jest. Cóżby np. ten biedny wyrobnik w domu robił, jeżeli u gospodarza, weźmy dwa miesiące podczas żniwa, w niektórych okolicach jeszcze za dość nędzną płacę ma zatrudnienie? Oj dzwoniłby on od głodu zębami, bo gospodarz przez zaprowadzenie konnych młockarni, sieczkarni i rozmaitych maszyn, już i tak połową tyle czeladzi się obywa jak dawniéj, a najemnika ani za jadło nie przyjmie. Jest więc bardzo wielu zupełnie zmuszonych szukać zarobku w obczyźnie, aby swoją familią wyżywić.

Równie często można czytać narzekania na ciężkie czasy, wielkie podatki itp. Gdyby to każdy tylko te podatki płacił, które pobórca odbiera, toby było pół biedy, ale ilu i ile to tych podatków płaci, których pobórca stoi za szynkfasem? Nie jeden zakupiony na gwiazdkę towar przez taką sznapsologią po drodze z miasta do domu zgubił, nie jedno gospodarstwo w okowicie już się stopiło, a żyd wziąwszy takowe, rozparcelował i kilka tysięcy talarów zarobił. Toć ci, którzy te parcele od żyda kupują, nigdy z Kalifornii nie pochodzą, tylko z tej saméj wsi, gdzie parcelacya nastąpiła, a mają pieniądze na kupno gruntu. Wątpięby prawie można, aby te narzekania były zawsze uzasadnione. Gdzie trzeźwość, pracowitość, oszczędność i zaradność większą odgrywa rolę, tam nietylko że zawsze na przymusowy podatek są pieniądze, ale może taki gospodarz córce przy wydaniu za mąż dawać, nietylko obiecywać tysiące.

Ciekawym też był wyczytać w Waszem piśmie odpowiedź na zapytanie, czy kto z Czytelników nie wie skutecznego środka przeciwko szczurom. Do tego czasu wszelako nikt się ze skutecznym środkiem nie zgłosił, chociaż wszyscy ci, którzy tych miłych zwierzątek mają dużo do żywienia, zapewne w każdym numerze z niecierpliwością téj wiadomości szukają. Najskuteczniejszym i tylko same szczury zabijającym środkiem ma być glirycyna. Pewien przedsiębiorczy spekulant nad rzeką Eufratem rozsyła takową w blaszanych pudełkach z napisem „Echte Schwedische Jagdstiefelschmiere" za bardzo nizką cenę 75 fen. za pudełko. Jest w tych pudełkach jakieś bardzo nieuczciwie woniejące smarowidło. Jedyny dobry skutek, który owa glirycyna wywiera, — odnosi niezawodnie kieszeń fabrykanta. Bo ile słyszałem od tych, co tego środka na szczury użyli, nie tylko, że tenże nic nie skutkował, ale przeciwnie ich szczury głośno się z tego śmieją. To lekarstwo polecał nawet pewien kupiec z prowincyi, Polak, w gazetach. Mogę was zapewnić, że nie było warto. Że też to wolno w ten sposób z ludzi pieniądze wyłudzać.

Z parafii Otorowskiej, 8 stycznia. „O wy wszyscy, którzy idziecie drogą, obaczcie a przypatrzcie się, czy jest boleść, jako boleść moja!" — tak wołał niegdyś prorok Jeremiasz na gruzach Jerozolimy, wskazując na zniszczony przybytek Pański. — O zaiste wielka musiała być boleść sługi Pańskiego na każde wspomnienie, że odtąd przestano na tem miejscu składać ofiary czyste Temu, którego wielkie imię pomiędzy narodami: — że nagle umilkły wzniosłe pienia pobożnych lewitów przy dźwięku cyter, gęśli, kotłów i cymbałów. — Góra Syonu będąca dotąd szczytem Boskiéj chwały, stała się naraz głuchem rumowiskiem, — czemu? — bo runęła świątynia.

W parafii naszéj stoi przybytek Pański, którego mchem pokryte mury datują się z 16 stulecia. — Ofiara bezkrwawa z małemi przerwami — w czasie kulturkampfu — regularnie się odbywa. Na obrazie Matki Boskiéj w głównym ołtarzu umieszczone wota świadczą, jak przodkowie nasi pomni łask w całéj parafii doznawanych, śpiewali Niebu huczne podzięki. — Ludek nasz polski śpiewny a nabożny pod kierunkiem tak zdatnych organistów jak Piątkowski, Pietrakowski itp. imponował śpiewem okolicznym parafiom. I w nowych leciech, w czasach najsroższego kulturkampfu, kiedy to parafia Otorowska, osieroconą przez śmierć ks. Szeydnerskiego administrowali zmiennie rozmaici księża misyonarze, doborowy śpiew tutejszego chóru należał do lepszych w Księstwie. Pamiętne dla nas pasterka i kolenda zaprowadzone na święta Bożego Narodzenia w kościele naszym staraniem ks. Kałkowskiego, który przez 2 lata rządził parafią, a wykonane śpiewy przy pomocy pp. nauczycieli z parafii przez dzieci szkólne, równały się wdzięcznością głosów jako i doborowem pieśni tekstem oraz kwiecistością melodyi, że tak powiem bez przesady, figuralnym chórom kościołów poznańskich. — Dzisiaj u nas inaczéj!

Pod wrażeniem, jakie wywarło na mnie wykonanie śpiewu przy grze na organach podczas pasterki i reszty nabożeństwa, lubo w uroczystość zwiastującą w kościele naszym radość i wesele z powodu narodzin Zbawiciela z prorokiem Jeremiaszem wołać mi przychodzi: „O wy wszyscy, którzy idziecie drogą, obaczcie, a przypatrzcie się, czy jest boleść, jako boleść moja."

Dodać muszę, że to i na ludzi zrobiło wrażenie, nie budujące. Niechajby ci, do których to należy, postarali się o to, aby znowu w kościele naszem budował nas śpiew polski nabożny, jak za dawnych czasów. Nie chodzi mi o to, aby przez to miał kto mieć ujmę, albo nawet krzywdę, boby to było niegodną prawego chrześcijanina, ale mniemam, że sprawa ta da się poprawić bez niczyjéj krzywdy.

Nowiny polityczne.

— **Z Berlina.** Ściślejsze wybory w Bochum skończyły się klęską katolików. Kandydat katolików przepadł małą liczbą głosów. Liberały połą-

czyli się z partyami, katolikom przeciwnemi i wzięli górę.

— Górnicy w Westfalii i Nadrenii postanowili w spokojny i prawny sposób dopominać się o podwyższenie płacy i inne dogodności. Gdyby ich starania miały spełznąć na niczem, wtedy dopiero zabraliby się do strejku, który urządzili na wielkie rozmiary. Przy strejku liczą oni na to, że właściciele kopalń zmiękną, jak zabraknie węgla.

— Książę Henryk, brat cesarza Wilhelma, ma na stałe osieść w Berlinie i wziąść czynny udział w sprawach państwa.

— Ks. Bismark ma zostać prezesem ministerstwa meklemburskiego. Nie wszyscy temu wierzą i uważają to raczéj za żart niewczesny, żeby dawniejszy kanclerz miał zejść na prostego ministra meklemburskiego. Ale są gazety, które przy téj wiadomości obstają. Ks. Bismark gotów przyjąć tę posadę, bo mógłby choć pośrednio mięszaćsię do spraw Rzeszy niemieckiej, a jako prezes ministerstwa meklemburskiego mógłby mieć także głos w Radzie Związkowej.

— Z powodu aresztowania **Łuckiego** piszą: W Konstantynopolu ma panować obecnie wielkie wzburzenie z powodu sprawy Łuckiego. Okazało się bowiem przy téj sposobności dowodnie, że wielu wysokich urzędników tureckich zostawało na żołdzie rosyjskim i że przeszło 500 rosyjskich szpiegów w różnych przebraniach bawi w Konstantynopolu. Podobno 160 rosyjskich inżynierów zajmowało się potajemnie zdjęciem fortyfikacyi tureckich. Szef policyi Nazun bey wniósł, żeby wygnano z kraju Ajurda baszę, gdyż tenże formalnie sprzedał Łuckiego za 200 funtów tureckich. W kołach rządowych panuje ogromne wzburzenie, a prasa zagraniczna żąda, aby się dyplomaci w tę gospodarkę zbirów rosyjskich w Konstantynopolu wmięszali, ale pewnie z tego nic nie będzie.

Z Konstantynopola donoszą, że inżynier Łucki został w Kutais stawiony przed rosyjski sąd wojenny. Zapewne go rozstrzelać będą. Ten sam los oczekuje księcia gruzińskiego Nahaszydze, którego Rosya odwiozła okrętem do Odesy i osadziła w więzieniu. W domu księcia tego w Konstantynopolu odbyto rewizyą i znaleziono mnóstwo nabojów dynamitowych, maszynę do robienia fałszywych rubli i 30,000 sfałszowanych rubli. Wszystko to policya rosyjska zabrała z sobą.

Szczególna to rzecz, że Turcya pozwoli policyi rosyjskiéj gospodarować po Konstantynopolu, jak u siebie w domu.

— **Z Rzymu** donoszą, że rząd francuzki ma pośredniczyć między Watykanem a Petersburgiem, żeby przyszło do zgody w sprawie zamianowania nowych Biskupów polskich.

Sprawa ta ma być załatwioną jeszcze przed marcem, bo w marcu odbędzie się konsystorz, na którym Ojciec św. mianować będzie nowych Biskupów.

— **Przywódzcy** irlandzcy zjeżdżają się do Francyi, aby się porozumieć między sobą. Przyjechał tam Mac Carthy, także Dillon z Ameryki. Dillon ma się starać o porozumienie między O'Briennem a Parnellem, ażeby zapobiedz rozbiciu się stronnictwa irlandzkiego. Posądzają jednak Parnella, że będzie intrygował, ażeby Irlandczycy, którzy go odstąpili, wybrali na swego przywódzcę O'Briena albo Dillona w miejsce Mac Carthy. Jak mu się to uda przeprowadzić, wtedy ma się starać o to, ażeby O'Brien albo Dillon ustąpił i żeby on znowu został przywódzcą. Parnell nie żałuje pono pieniędzy na to. Co w tem jest prawdy, trudno wiedzieć.

— Wiedeń. Socyaliści wiedeńscy uchwalili, aby 1. maja rb. obchodzić święto socyalistyczne. Mają być urządzone wiece, które będą żądały 8-godzinnej pracy na dzieci, prócz tego mają być publiczne festyny i zabawy. Chodzi im tylko o to, żeby ciągle bić w dzwony i niepokoić ludzi.

— Położenie Indyan jest opłakane głównie dla tego, że wybuchł pomiędzy nimi głód. Ameryka z tego skorzysta, ażeby rozbić ich obozy.

✝

Dnia 5 stycznia rb. zasnął w Bogu, opatrzony św. Sakramentami, śp.

Jan Kolebacz

z Ostroga pod Raciborzem, jeden z tych zacnych Górnoślązaków, których gorąca dusza pałała do wszystkiego co katolickie, co polskie, jedna z tych gorliwych dusz polskich, co nieustannie pracowała między Rodakami na G. Śląsku, aby pamiętali, że są dziećmi narodu polskiego.

Od samego początku „Orędownika" był on czytelnikiem, przyjacielem i współpracownikiem naszego pisma. Mnóstwo listów jego nadrukowaliśmy w „Oręd.", bywały czasy, że co tydzień przysyłał korespondencye, a zawsze ciekawe podawał opisy stósunków górnośląskich i wzywał do obrony wiary i narodowości swojéj.

Niechaj mu Pan Bóg za tę miłość wiary i narodowości polskiéj wynagrodzi niebem, a Czytelnicy nasi niech się pokrzepią tem przekonaniem, że nie potrzeba być wysoko postawionym, ażeby agitować, tj. działać dla swej narodowości, ale że to samo można robić także w zwyczajnych stósunkach życia.

„Nowiny Raciborskie" poświęciły w ostatnim numerze takie wspomnienie żałobne:

„Smutną bardzo wiadomością dzielimy się z naszymi czytelnikami.

Oto dnia 5 bm. zasnął w Panu Jan Kolebacz, hamulcowy (bremzer) drogi żelaznéj Górnośląskiej i posiedziciel domu na Ostrogu. Urodził się on w Rudyszwałdzie dnia 6 marca 1849, był zatem jeszcze w wieku, w którym niejeden połowy nawet swego życia nie przebył. Niestety choroba piersiowa, na którą od roku cierpiał, powaliła go. W ostatnich czasach był w tutejszym lazarecie — gdzie mu jeszcze w sobotę zaszczepiono limfę Kocha. Ta jednakże już mu nie pomogła i już w poniedziałek o 11 wieczorem żyć przestał.

Zdawaćby się mogło, że człowiek na tak skromnym stanowisku nie powinien po sobie zostawić żalu w szerszych kołach. Tymczasem tutaj przeciwnie. Górny Śląsk bowiem traci w nieboszczyku jednego z najgorliwszych miłośników języka, ziemi i narodowości polskiéj. Pomimo, że służył w administracyi rządowéj, gdzie dziś język nasz jest zakazanym i wyszydzanym, on zawsze był wiernym sprawie swego narodu. O ile wiemy — a mamy dobre wiadomości — to nieboszczyk od lat 15 czytywał stale polskie pisma i książki, a ponieważ w owych czasach na Śląsku nie było jeszcze pisma, któreby się ośmieliło otwarcie przyznać do tego, że jest nie tylko katolickiem, ale i polskiem — więc szukał strawy duchowéj i narodowéj aż w Poznaniu, zkąd otrzymywał „Orędownika". Ponieważ jednakże nieboszczyk i ze sprawami Śląska, jako swego zakątka, chciał być obeznanym — więc prenumerował jeszcze dwa śląskie pisma, tak że się w ogóle zawsze u niego trzy dzienniki polskie znajdowały.

A gdzie mi pokażecie drugi dom taki? To też śp. Jan Kolebacz zasłużył sobie nie tylko u równych sobie na życzliwe wspomnienie, ale i u wszystkich tych tak na Śląsku, jak i w Księstwie Poznańskiem i w Prusach Zach., którzy pragną odrodzenia tutejszej dzielnicy, którzy wierzą w to, że tu jeszcze zabłyśnie nam dzień, w którym nam pozwolą prawnie wszędzie mówić naszym kochanym polskim językiem. Śp. Jan nie tylko sam był szczerym Polakiem, ale cała jego rodzina te same żywiła i żywi uczucia.

Dla pozostałéj i w smutku nieutulonéj rodziny zmarłego nie szukamy żadnych słów pociechy, bo straty téj nie tak prędko zapomni i zapomnieć nie powinna. Życzymy jéj tylko, aby posiew rzucony w jéj serca przez śp. Jana, coraz lepiéj się krzewił. Życzymy, aby przykład, jaki śp. Jan dawał swym życiem, zjednał tysiące naśladowców. Żegnamy go ze łzą w oku, bo straciliśmy w nim wielkiego zwolennika i zacnego człowieka.

Niech spoczywa w pokoju!

Pomimo mrozu i śniegu gęstego zebrała się dość liczna gromada towarzyszów służby i nawet zwierzchników zmarłego. Po pobłogosławieniu ciała i odśpiewaniu pięknéj a poważnéj pieśni „O śmierci okrutna" ruszyliśmy za ciałem, niesionem przez towarzyszów zmarłego do kościoła, zkąd po śpiewanéj mszy żałobnéj dopiero poszliśmy ostatnią zmarłemu oddać przysługę. Po zwykłych modłach kościelnych i odśpiewaniu chórem pieśni pogrzebowéj, ks. proboszcz Bowrot w krótkiej, serdecznéj przemowie zwrócił się do uczestników smutnego obrzędu i pocieszywszy ojca po stracie syna, żonę po stracie męża przykładnego, położył nacisk na to, aby dzieci słuchały nauk ojca i postępowały jego drogą, jako prawego chrześcijanina i katolika.

I my jeszcze raz zwracamy się do pozostałych z osobną prośbą, aby dzieci „słuchały nauk ojca i postępowały drogą nieboszczyka" i przez całe życie były tak dobrymi Polakami, jakim był ich ojciec.

Żywimy również nadzieję, że w myśl nieboszczyka krzyż na jego mogile będzie nosił na sobie napis polski i tym sposobem wzbogaci bardzo szczupłą liczbę tychże na cmentarzu ostrogskim, aby choć w tym ustroniu zmarłych pokazać innoplemiennym mieszkańcom Raciborza, że tu żyjemy, kiedy tu umieramy."

Marya Teresa.

14) Powieść francuzka).

(Ciąg dalszy).

Co do tego, to można było granice jej rozszerzyć, a raczéj przywrócić jéj dawne przyległości, piękny kawał ziemi, który w biegu lat oderwany został od swego pnia. Za to zamku samego nie byłbym dał tknąć! Wygodny, czy nie, zostałby takim jak jest, bo ruszyć tu coś — to przestępstwo. W La Travée to co innego: mogę się bawić, zrzucając stare mury i wznosząc nowe.

— Jedna tylko rzecz jest mi tam bardzo przyjemną — dodał — to lasy pełne zwierzyny. — Lubię polować, tylko nie mam jeszcze towarzyszy do téj zabawy, nie mam dość znajomych w okolicy a pragnąłbym poznajomić się i wejść w stósunki z sąsiadami, bliższemi, dalszemi. A pan, panie d'Estreville, czy masz zamiłowanie do myśliwstwa? Jeżeli tak, to miłoby mi było otworzyć panu pole do tego. Poluję w każdy poniedziałek, czy sam, czy w towarzystwie. Pamiętaj pan o tem łaskawie.

Fabian był bardzo rad niespodziewanej znajomości, którą los w postaci Maryi Teresy nastręczył mu. Była to furtka otwierająca się na drogę, wielce dlań pożądaną. Bardzo grzeczni podziękował hrabiemu za zaprosiny; świeża żałoba nie dała mu z nich korzystać w znaczeniu rzeczy szerszem, ale dodał, że obowiązkiem jego będzie złożyć hrabiemu w tych dniach uszanowanie swoje.

— Zrób pan coś lepszego — rzekł hrabia z pewną sąsiedzką poufałością — przyjedź kiedy do nas na obiad.... w ten wtorek naprzykład. Nie będzie nikogo więcéj z zaproszonych, chybaby jedna osoba zechciała być tak łaskawą...

— Może pana razi moja bezceremonialność, ale byłem w domu rodziców pana, gdy przybywszy w okolice, pragnąłem zwiedzić jak najpiękniejsze miejsca. Ojciec pański przyjął mnie tak gościnnie.

Liczył na to, że Marya Teresa nie odmówi zaprosinom. Wiedział o blizkiej przyjaźni, łączącej dwie rodziny i sądził, że tym sposobem ściągnie Maryą Teresę do La Travée, ale się omylił. Odpowiedziała bardzo grzecznie, że właśnie wtedy, gdy Fabian wyjedzie z domu na kilka godzin, ona powinna być obok jego matki, aby smutna samotność nie otworzyła źródła świeżéj boleści. Hrabia nie wiedział, że wypadek był tak świeży i przeprosił za to Fabiana, który czuł, że mu też nie wypada przyjąć obiadu. Z chwilą, gdy Marya Teresa odmawiała, Volverein nie miał żadnego interesu nalegać na bytność Fabiana w La Travée i rzecz się tak skończyła. Wkrótce bardzo grzecznie goście pożegnali Maryą Teresę, która zostawszy sama z Fabianem odetchnęła.

Wrócił jéj też od razu dobry humor.

— Cóż p. Fabianie, czyż to nie dobra znajomość, którą zrobiłeś z księciem giełdowym? Zyskałeś sobie od razu jego życzliwość.

— Życzliwość?! Nie wiem, czy to nie za wielki wyraz?

— Nie, bo go znam dobrze i umiem go rozumieć. W dodatku podobałeś się bardzo jego córce. Nie stań się przez to zarozumiałym, ale to fakt, żeś się podobał.

— Bardzo miłe, bardzo wdzięczne dziewczę ta panna Alina de Volverein — odparł Fabian ze szczerą prostotą. Nie było w tych wyrazach, dość żywo wymówionych nic złej myśli — nie było tam zgoła nic prócz uczucia pewnéj przyjemności, jaką uczuwa każdy mężczyzna, któremu powiedziano, że się podobał ładnej kobiecie.

— A... widać, że i ona wywarła też podobne wrażenie i podobała ci się również — odparła Marya Teresa. Ale to naturalna rzecz: jest bardzo ładna.

Jakieś nieokreślone podrażnienie rodzącéj się zazdrości kryło się w tych słowach Maryi Teresy. Jak do tego przyszła? Nie byłaby umiała wytłómaczyć nawet saméj sobie, lecz Fabian znalazł zaraz balsam, łagodzący na tę otwierającą się ranę.

— Podobała mi się — odparł. — No, tak, jak dziecko przyjemne, gdy kaprysi. Więcéj nic w néj nie widzę, mnóstwo jest dziś takich ładnych dziewcząt...

— A jednak jest to dobra partya!... Partya zupełnie w ten sposób dobra, jak to raz powiedziałeś o jéj ojcu.

Wieczny spokój duszy tego cnego Polaka i katolika!

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 12 stycznia.

— * **Teatr polski w Poznaniu.** Jutro we wtorek obraz historyczny Juliana z Poradowa: „Ojciec Augustyn." Ceny zniżone. W czwartek na benefis p. Jakubowskiego po raz pierwszy dramat Szujskiego: „Królowa Jadwiga." W sobotę po raz pierwszy komedya Ed. Lubowskiego: „Pogodzeni z losem."

— * **Dziś** rozpoczną się roki sądów przysięgłych. Stawać będzie robotnik Stanisław Pawłowski z Mieczewa o występek przeciw moralności, policyant Wilhelm Hayn, oskarżony o przeniewierstwo i sfałszowanie dokumentów w urzędzie. Dnia 13 bm. stelmach Franciszek Czechowski z Międzylesia o podpalenie. Dnia 14 bm. przeciw krawcowi Józefowi Dalkowskiemu z Obrzycka o krzywoprzysięztwo i sfałszowanie dokumentów. Dnia 16 bm. przeciw majstrowi stolarskiemu Wacławowi Adamskiemu z Mosiny o fałszywe baukructwo. Dnia 17 bm. przeciwko robotnikowi Wojciechowi Mikołajczakowi i gosp. Michałowi Mikołajczakowi z Wielonek o krzywoprzysięztwo i namowę do tegoż, dalej przeciwko parobkowi Stanisławowi Cylkowskiemu z Zawad o występek przeciw moralności. Sędziów przysięgłych wybrano 30, między nimi 4 Polaków.

— * **Wiadomość**, jakoby poraniony przy nieszczęściu kolejowem uczeń Eugeniusz Reek miał każdéj chwili umrzeć, nie potwierdza się. Tak on, jak i Wanda Kozłowicz przychodzą powoli do zdrowia.

— * **Władze** duchowne obu Archidyecezyi otrzymały od sekretarza stanu kardynała Rampolli podziękowanie za świętopietrze, zebrane w obu Archidyecezyach, w kwocie 25 tysięcy marek i błogosławieństwo od Ojca św. dla duchowieństwa i dyecezyan.

— * **Z okazyi** urodzin cesarskich, przypadających w tym miesiącu, przypomina Władza Duchowna obu Archidyecezyi podwładnemu sobie duchowieństwu rozporządzenie śp. ks. Arcybiskupa Dindera z 27 listopada 1889 roku, podług którego uroczystość ta winna być zapowiedzianą w poprzedzającą niedzielę z ambon we wszystkich kościołach, gdzie jest ustanowiony osobny duchowny, w dzień urodzin zaś, przypadający 27 stycznia, ma być na tę intencyą odprawiona uroczysta msza św. i odśpiewany hymn „Te Deum laudamus".

Oprócz tego wezwali Administratorzy obu dyecezyi ks. Biskup dr. Likowski i ks. kan. Kraus duchownych obu dyecezyi, aby wiernym donieśli o szczęśliwem rozwiązaniu cesarzowej i wezwali ich do podziękowania za to Panu Bogu.

— * **Pomiędzy** końmi właściciela dorożek Wojciecha Milczyńskiego wybuchła smarkacizna. Weterynarz departamentowy zarządził potrzebne środki ostrożności, aby zaraza się nie szerzyła.

— * **Po kilku** dniach łagodniejszego mrozu spadł dziś w nocy gęsty śnieg. Rano, zanim śniegu z chodników nie zesztuflowano, nie można się było z domu ruszyć. Śnieg padał jeszcze przed południem.

— * **Wiadomości kościelne.** Ks. administrator Jurek z Mikstatu został tymczasowym administratorem parafii w Przedborowie, a ks. Piotrowski otrzymał kanoniczną instytucyą na probostwo w Skóraszewicach. Ks. proboszcz Kurowski na Mieszków, a ks. prob. Juliusz Kegel na Benice nie przyjęli ofiarowanych im probostw.

— * **„Poradnika"** nr. 28 zawiera: Wiadomości od Patronatu. Mąka pastewna ryżowa. W trzech tygodniach od jednej maciory dwa razy prosięta, pytania i odpowiedzi, jarmarki, ceny zboża i płodów rolniczych, targ na bydło w Berlinie, ceny paszy ścisłej w Szczecinie, ceny nasion, kurs pieniędzy i ogłoszenia.

— * **Jeżyce.** Roczne walne zebranie Towarzystwa Przemysłowców w Jeżycach odbędzie się w poniedziałek dnia 12 stycznia r. b. o godzinie 8 wieczorem w lokalu p. Gollana. Na porządku obrad oprócz sprawozdań rocznych sekretarza, kasyera i bibliotekarza, wybór nowego zarządu na rok 1891. Szanownych członków prosimy, ażeby punktualnie i jak najliczniej na zebranie to przybyli. — Zarząd.

— * **W powiecie** poznańsko wschodnim wydał lantrat od 6 listopada do 31 grudnia 50 kart do polowania.

— † **Aleksander Gutry**, jeden z najwybitniejszych patryotów polskich, żołnierz z 1830 roku, zmarł w Piotrkowicach. Całe życie jego upłynęło na ustawicznéj pracy około dobra Ojczyzny. Po ukończeniu gimnazyum św. Maryi Magdaleny w Poznaniu, wziął zaraz chrzest życia w walkach 1831 roku. Później oddał się gospodarstwu. W roku 1848 wstąpił do szeregów narodowych i walczył pod Miłosławiem i Wrześnią. Rok 1863 powołał go do czynnéj służby w Poznańskiem. Po upadku powstania skazany na karę śmierci, przebywał w Belgii; 1871 r. amnestyowany powrócił do kraju rodzinnego, i odtąd spokojny rozpoczął żywot, który w całéj pełni upłynął mu na pracy zawodowéj. Zgasł 4 bm. w majątku swym Piotrkowicach.

Była to bardzo znana, czysta dusza, szukał zbawienia Ojczyzny w zbrojnych ruchach. Nie doczekał się tego. Wieczny spokój Jego duszy!

— * **Szamotuły.** W następnym roku odbędą się tu jarmarki i targi na bydło i konie w wtorek 6 kwietnia, w wtorek 13 lipca, w poniedziałek 4 października i w wtorek 23 listopada.

— * **Buk.** W roku 1890 urodziło się tu 389 dzieci, ślubów zawarto 48, umarło zaś 251 osób.

— * **Oborniki.** W zeszłym roku wyemigrowało tu 589 osób za morze, 30 więcej, jak w roku poprzednim. Między nimi było 234 mężczyzn, 355 kobiet. Między wychodźcami znajdowali się po części ludzie od roboty.

— * **Buk.** W poniedziałek d. 5 bm. otwarto znowu tutejszą ewanielicką szkołę, która przez cztery tygodnie była zamkniętą dla żarnic, jakie pomiędzy dziećmi grasowały. Za to zamknięto na rozporządzenie lantrata w Grodzisku tutejszą żydowską i prywatną szkołę dla chłopców, ponieważ pomiędzy dziećmi wybuchły żarnice.

— * **Gniezno.** W ostatnim kwartale zeszłego roku wywędrowało z powiatu tutejszego około 75 osób po części do Ameryki. Prąd emigracyjny dosyć tu jeszcze łagodny, przynajmniej liczba wychodźców się tu nie zwiększyła.

Tutejsza policya nakazała polskim właścicielom domów, którzy obok niemieckich szyldów z nazwami ulic powywieszali polskie, szyldy te pousuwać w przeciągu 24 godzin. Tym, którzyby tego na czas nie zrobili, pogroziła, że każe szyldy pousuwać na ich koszt. Zupełnie przeciwnie się tu zapatruje policya na sprawę od policyi poznańskiéj, która dozwoliła wywieszać szyldy z nazwiskami polskiemi ulic po domach, z wyjątkiem domów narożnich, gdzie się znajduje urzędowy napis niemiecki ulicy.

— * **Wolsztyn** liczy 2902 mieszkańców; powiększył się o 75 dusz.

— * **Inowrocław.** Jeden z żołnierzy z 7 kompanii tutejszego pułku położył się w niedzielę wieczorem o godz. wpół do 9 na szyny i pociąg, który przyjeżdża z Poznania, przejechał go na miejscu.

— * **Barcin.** I w okolicy tutejszej jest bardzo wielu robotników, który na wiosnę wybierają się do Brazylii, a bardzo wielu już tamdotąd wyjechało. Po niektórych wsiach brak wskutek tego zupełnie robotnika.

— * **Pleszew.** W Czerminku bawił się wyższy tercyaner nabitą fozyą. Naraz puścił strzał i zranił śmiertelnie stojącą w pokoju gospodynią.

W dominium Czechle pochwycony został pewien robotnik przez maszynę, będącą w biegu. Chociaż kości zostały pogruchotane i oprócz tego otrzymał kilka ciężkich ran w głowę, oświadczył lekarz, że uda się może przywrócić robotnikowi zdrowie.

— * **Grodzisk.** Woźny przy tutejszym sądzie okręgowym Flor spadł w wtorek dnia 6 bm. wieczorem tak nieszczęśliwie ze schodów swego pomieszkania, że jeszcze téj samej nocy umarł na wstrząśnienie mózgu.

— * **Inowrocław.** Od trzech dni leży tu i w okolicy tak gęsty śnieg, że po szosie trudno przejeżdżać i przechodzić. Powietrze dosyć jest łagodne.

— * **Toruń.** Przy pociągu idącym w Nowy Rok z Wystrucia do Torunia odpadło między Wąbrzeźnem a Kowalewem koło przy wagonie 4 klasy. Tor, przez który wlókł się wagon, został tak uszkodzony, że pociąg pospieszny, jak miał przybyć wieczorem, dopiero w następnym dniu rano przybył.

Przez Otłoczyn przewieziono w Nowy Rok 39, w następnym dniu 102 świnie do Torunia.

— * **W Olsztynie** zwróciła policya książki polskie, zebrane tamtejszéj czytelni ludowéj, ponieważ sprawa poszła do sądu, a sąd orzekł, że w książkach niema nic karygodnego, że więc policya nie miała prawa ich zabierać. Tak pisze „Gazeta Olsztyńska".

— * **Topólno** w Prusach Zach. Pożar dworu p. Piotucha, o którym wzmiankowaliśmy, powstał, jak się zdaje przez nieostrożność przy opalaniu górnych pokoi. Ponieważ państwa nie było w domu, całe umeblowanie stało się pastwą płomieni. Spaliła się w ten sposób jedna z najdawniejszych pańskich rezydencyi w Prusach Zachodnich. Dwór Topoliński wystawiony przed dwoma z góry wiekami przez kasztelana Stanisława Konarskiego, zamieszkiwali z kolei Czapscy, Radziwiłłowie, Potoccy, Jeżewscy. Obecny właściciel p. Włodzimierz Kublicki-Piotuch przed kilkunastu laty dom ten przebudował i powiększył.

Strata jest tem dotkliwsza, że wraz z budynkiem spłonęło wiele zbiorów starożytności, wyrobów sztuki i przemysłu polskiego. Starożytne meble, szafy, zegary i stoły gdańskie, szkło starożytne z dewizami polskiemi, znaczny zbiór saskiéj porcelany, wiele delftów, włoskich i polskich fajansów, kilkadziesiąt obrazów znakomitego pędzla, między innemi portrety oryginalne Sobieskiego, Augustów, Stanisława Augusta, Bacciarelliego, broń starożytna, zbiór numizmatów, makaty, gobeliny, skóry kordowańskie, wszystko to, po części odziedziczone, po części przez lubownika zebrane, spłonęło: nie zdołano również uratować biblioteki zasobnéj we wydawnictwa z przeszłego wieku, znacznego archiwum z papierami, odnoszącemi się do dziejów prawie wszystkich rodzin w Prusach Zachodnich, głównie zaś Czapskich, Działowskich z Wabcza, Jeżewskich i Leskich.

(„Gaz. Tor.")

— * **Z parafii Brusińskiej** piszą do „Pielgrzyma": Czytamy tutaj „Pielgrzyma" w paru egzemplarzach, „Światło" w dwóch, a „Przyjaciela" też niewiele. Posiedzicieli ziemskich naszych jest około 12, oprócz tak zwanych ketnerów, których jest więcéj. Jest więc jeszcze dość, co się boją na gazetę parę groszy wydać, bo się strachają, aby nie zbankrutowali. Niemcy tutejsi, choć najlichszy gazetę trzyma. Można drogą przechodzić, gdy dzieci ze szkoły idą, ale tam polskiego pozdrowienia nie usłyszysz, bo nauczyciel nie znając języka polskiego, nie jest w stanie dzieciom to przedstawić.

Żeby tacy rodzice gazetkę trzymali, toby dziecko wnet z ciekawości trochę czytać się nauczyło a i przytem to prześliczne pozdrowienie (Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus) by pojęło. Miałoby także dziecko i tę korzyść, że nauczyłoby się liter łacińskich, gdyż znam chłopca, wypuszczonego ze szkoły, który nie był w stanie przeczytać własnego nazwiska, pisanego literami łacińskiemi.

— * **Ze Śląska.** W rzezalni w Bytomiu przewieziono w ostatnim czasie transporty świń do 1500 sztuk. Władze rosyjskie starają się bardzo o to, aby przypadkiem chora świnia nie dostała się do Prus. Weterynarz powiatowy będziński rewiduje w Sosnowicach każdy transport. Które z świń są chorowite, bywają na miejscu zabite. Widać, że rządowi rosyjskiemu chodzi bardzo o to, ażeby Prusy nowego zakazu na sprowadzanie świń z Polski nie wydały.

Pobiedziska. W Pobiedziskach odbędzie się w niedzielę dnia 18 stycznia o godz. 4 po poł. roczne walne zebranie Towarzystwa Przemysłowców w lokalu zwykłych posiedzeń, na które szanownych członków o liczny udział uprzejmie zaprasza

Zarząd w z.

Wincenty Kobyliński. A. Majewski.

Porządek dzienny:

1) Przeczytanie członków.
2) Sprawozdanie z czynności sekretarza.
3) Sprawozdanie kasyera.
4) Sprawozdanie bibliotekarza.
5) Obór nowego Zarządu.
6) Wnioski członków.
7) Przyjmowanie nowych członków.

Gniezno, 10 stycznia. Tutejsze Towarzystwo przemysłowe Rzemieślników katolików (stare) zamierza urządzić 1 lutego teatr amatorski na cel dobroczynny. Odegranem będzie „Czartowska ława", dramat ludowy w czterech aktach ze śpiewami i tańcami. Po przedstawieniu zabawa z tańcami.

Wczoraj zaalarmowano krótko przed godz. 8 wieczorem straż ogniową. W pewnym sklepie na ulicy Bydgoskiej u pewnej wdowy zapaliły się węgle przy

---

Fabian spojrzał na Maryą Teresę.

— Do czego prowadzi ta złośliwość? — rzekł z pewną powagą. — Najlepsza partya, to kobieta, która się kocha, a ja — ty to wiesz: — kocham ciebie!

Było to prawdą w chwili, gdy wyrazy te wymawiał. Pożegnawszy się z Maryą Teresą, wracał do domu już zmrokiem i idącemu przez łąki zaczęły migotać myśli, coś jak błędny ognik z brzydkiemi odblaskami złota. A gdyby tak był spotkał Alinę de Volverein sześć miesięcy temu... wtedy, gdy nie miał jeszcze w sercu miłości dla Maryi Teresy! Kto wie, jakiem byłoby wtedy oblicze jego fortuny, dziś tak jeszcze zamglonéj i niepewnéj?...

Wróciwszy do domu, opowiadał matce kogo spotkał u Maryi Teresy. Opowiadał szczegóły tego spotkania.

W czasie dalszéj rozmowy — rzekł przecież nagle:

— Matko! będę musiał wyjechać nieco wcześniéj, niż zamierzałem. Nie mogę tak ryzykować przyszłości mojej przez nieobecność i tak już dosyć długą.

— Kiedyż myślisz wyjechać, opuścić nas!

— Za tydzień...

O tydzień cały skrócił czas postanowionego na wsi pobytu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

piecu, po przybyciu straży ogniowéj, ogień zaraz stłumiono.

Przed kilku dniami przyaresztowano mężczyznę porządnie ubranego i okuto go w kajdany. Mówią ludzie, że to jest ten sam, który w Polsce na pewnym urzędniku w wagonie popełnił morderstwo, czy tak rzeczywiście jest, tego nie wiemy.

U nas płacą na targu za 1 mędel jak 1 m. 50 f. do 1 m. 80 f. Gosposie, które dużo jaj mają, mogą je dobrze spieniężyć.

Rozmaitości.

*** Podwójna śmierć.** W Felpecz pod Raab zmarła 65 letnia kobieta, Fanny Pfeiffer; przy trumnie pozostawiono jednego człowieka dla pilnowania. Około 10 wieczór zmarła poczęła się ruszać i podniosła się z trumny; stróż naturalnie uciekł w najwyższym stopniu wystraszony. Zmartwychwstała poszła do sąsiadów i zapukała do drzwi, prosząc, aby ją wpuszczono, bo jest jéj zimno. W śmiertelnéj trwodze otworzono drzwi, zaledwie jednak usiadła przy piecu, poczęła się chwiać, i wkrótce na dobre już tym razem umarła. Wypadek ten wywołał niesłychaną sensacyę w okolicy.

Poczta Redakcyi.

Panu G e r t n. w Obrze. Kalendarze Maryańskie zupełnie wyczerpane.

Panu N. N. w Nowemmieście. Sprawa już załatwiona.

(Za wszelkie niżéj podane ogłoszenia i nadesłane reklamy redakcya pisma naszego nie bierze żadnéj odpowiedzialności.

Wiadomości handlowe.

Kurs papierów dnia 9 stycznia.

	m. fen.
Poznańskie listy zastawne 4%	101—50
Poznańskie listy zastawne 3½	96—75
Poznańskie listy rentow	102—40
Listy zast 5% Królestwa Polskiego	72—40
Polskie listy likwidacyjne	69—60
Austryackie banknoty	177—60
Węgierska 5% renta	89—60
Węgierska 4% renta złota	91—75
Rosyjska pożyczka 4% 1880	97—30
Rumuny 6% pożyczka 1880	000—00
Rosyjskie banknoty za 100 rs.	238—00
Rosyjskie 4½% listy zastawne	100—75
Zach. pruskie 3½% obligacye	00—00
Zach pruskie 3½% listy rentowe	96—75

Poznań, dnia 13 stycznia — Ceny targowe.

Ceny ustawione przez stowarzyszenie kupieckie.	Za 100 kilogramów piękn. mrk.	fen.	średn. mrk.	fen	pośledn. mrk	f.
Pszenicy nowéj	18	80	18	10	17	20
Żyta	16	60	15	90	15	20
" nowego	—	—	—	—	—	—
Jęczmienia	15	50	14	—	13	40
Owsa nowego	13	50	13	—	—	-
Groch	15	—	14	—	—	.
Słomy	4	00	3	75	3	50
Siana	4	25	4	13	4	13
Kartofli	4	20	3	60	—	.
Skopowiny za 1 kilo (2 f.)	1	20	1	15	1	10
Wieprzowiny " "	1	20	1	15	1	10
Wołowiny " "	1	20	1	15	1	10
Cielęciny " "	1	30	1	25	1	20
Masła " "	2	40	2	20	2	
Jaj za kopę	3	60	3	55	3	50

Okowita w miejscu bez beczki 50-ta 65,20 m.
" 70-ta 45,80 m

Szczecin, 8 stycznia

P s z e n i c a za 1000 kilogr. w miejscu i biała żółta w 180—189,0m. płac. na styczeń 18[illegible] — 000,00 — 000,00 maj-czerwiec 189,00—000,00—000.00 m.

Ż y t o za 1000 kilogramów w miejscu krajowe 165—168 00 na styczeń 170,0—000,00—000,00 m

O w i e s płacono za 1000 kilo gr. w miejscu pomorsk 130—136 mr.

J ę c z m i e ń bez zmiany za 1000 kilogr. w miejscu piękna 400—000 mr.

Wrocław, 10 stycznia. — Ceny targowe.

Stałe ceny ustanowione przez deputacyę targową.	W markach i fenygach 100 kilogramów piękn.		średn.		pośled	
Pszenica biała stara	—	—	—	—	—	—
" nowa	19	40	18	80	17	80
" żółta stara	—	—	—	—	—	—
" " nowa	19	80	18	80	17	80
Żyto nowe	17	40	16	90	16	20
Żyto stare	—	—	—	—	—	—
Jęczmień	16	80	15	20	14	10
Owies nowy	13	10	12	70	12	80
Groch	16	80	15	80	14	80
Rzep.	—	—	—	—		
Łubin żółty	—	—	—	—		
Łubin nieb.	—	—	—	—		

Berlin, 10 stycznia (Doniesienie urzędowe).

P s z e n i c a za 1000 kilogramów w miejscu płacono 186—193 m. podług jakości.

Ż y t o za 1000 kilogramów w miejscu podług jakości miejscowe od 163 177

O w i e s za 1000 kilogramów w miejscu płacono 139 do 155 podług jakości

J ę c z m i e ń za 1000 kilogramów w miejscu płacono 140—200 mrk podług jakości.

G r o c h do gotowania 148—200 mrk, na paszę 135 143 mk

P e t r o l e u m za 1000 klogr z beczką w ilościach 500 cent. w miejscu 24, 0 m.

O k o w i t a nieopodatkowana 50 mrk., na październik 00—00.0 m., nieopodatkowana 70,0 na stycznia 48,5—48,1 00.0—00,0 na wrzesień-paźdz. 47,8 4 ,3—4 4—00,0

Nakładem i czcionkami Dr. R. Szymańskiego w Poznaniu. Redaktor odpowiedzialny Dyonizy Jewasiński w Poznaniu